

# Strzelaj lub emigruj!

8 października 2022

Nie będę brał broni do ręki. Ginał za nikogo ani za nic. Czy to w obronie, a tym bardziej w sprawie. Nie ma takich spraw, które by mnie do tego zmusiły. Będę dezercerem. I każdemu kto chce nim być, podam rękę. Czy Rosjaninowi, czy Ukraińcowi.



Świat staje właśnie przed dylematem. Może nie tyle świat, co część zachodniej i centralna Europa, plus Eurazja, gdzie niechętnych do walki za Putina też przybywa na granicach. Wpuszczać czy nie wpuszczać. Moja odpowiedź jest jasna: wpuszczać, jak uchodźców. Ale nie wypuszczać, kiedy się komuś nagle odmieni, bo front przesunie się w drugą stronę.

Posiadanie prawa do odmowy służby wojskowej jest dla mnie cywilizacyjnym wyznacznikiem obywatelskiego społeczeństwa. Tam, gdzie to prawo nie obowiązuje, społeczeństwo winno tak długo wywierać presję na rządzących, żeby w końcu zaczęło, albo winno wybrać sobie bardziej światły rząd, którego nie trzeba do tego przekonywać. Rozumując w ten sposób, przyznaję tym samym moralne prawo każdemu do tego, żeby nie brał broni do ręki i nie mierzył z niej do drugiego człowieka, jeśli tego nie chce. Albo jeśli ktoś mu każe to zrobić. Wyższy stopniem albo wzrostem. I każdego, kto przez wzgląd na swój pacyfizm i

przekonania musi uciekać przed obowiązkowym poborem, przyjąłbym do siebie. Tak postrzegam swój obowiązek wobec drugiego. Głodnych nakarmić, nagich przyodziać, a dezertersów ratować przed braniem w kamasze. Z dezertersami z rosyjskiej armii włącznie.

Czym różni się człowiek z rosyjskim paszportem próbujący się przedostać na Zachód, od człowieka z paszportem ukraińskim, który czyni to samo. Ani jeden, ani drugi nie chce dać się zabić. Obydwaj są w swoich ojczyznach uważani przez Państwo i propagandę za zdrajców. Z tym że Rosjan, którzy uciekają przed wcieleniem, jest dzisiaj znacznie więcej. O Ukraińcach tak ochoczo się już nie mówi, bo duch w narodzie musi być silny, ale każdy, kto czyta i analizuje to, co do niego dociera, doskonale wie, że i tam są dezertersy, którym nie spieszo do wojaczki. Rozumiem w pełni i jednych i drugich. Z rosyjskim dezertersiem mam jednak niejaki kłopot. Bo w gąszczu tej dezercji nie bardzo można wyłapać, kto tak naprawdę ucieka przed wojną, a kto jest putinowską, piątą kolumną, wysyланą na Zachód. I tego się obawiam.

Nie bardzo wiem, jak należałoby przesiać rosyjskich dezertersów prawdziwych od farbowanych. Można oczywiście zamknąć granice na skobel dla każdego, ale równać się to będzie z wysłaniem ich na front. I dobrze, zakrzykną zwolennicy. Sama sobie, ruska swołocz, winna. Jaka jest wówczas różnica, między zamykaniem granic dla rosyjskich dezertersów od zamykania się na uchodźców, którzy, podług słów jednego z liderów prawicy, przenoszą choroby egzotyczne. Poza tym tak sobie myślę, jeśli nie przekonują Was argumenty o pochwalę dezercji, może powinniście pomyśleć, że im więcej młodych, rosyjskich mężczyzn poza Rosją, tym mniej armatniego mięsa, które Putin może skierować na wojnę.

Żeby wyłapać prawdziwych dezertersów, można skrupulatnie prześwietlić media społecznościowe każdego, kto decyduje się na ucieczkę z ramion Putina. Te oczywiście można wcześniej odpowiednio wybielić, ale w sieci nic nie ginie. Kontrola na

granicy byłaby wydłużona, ale przynajmniej mogłaby dać jako taką pewność, że mamy do czynienia z ideowcem a nie oportunistą. Z drugiej strony, ludzie mogą zmienić zdanie i poglądy. Wówczas należałoby wydać chętnym Rosjanom bilet w jedną stronę. Wpuścimy, ale radźcie sobie sami. Wróćcie do Rosji, jak na Kremlu ktoś w końcu zrozumie, że nie tędy droga. Naturalnie, będziemy pomagać, na ile nas stać, ale powrotu na żądanie nie ma. Wypełniacie odpowiednie kwity. Meldujecie się w punkcie zbornym i liczycie się z wszelkimi, możliwymi konsekwencjami swoich decyzji, łącznie z tym, że matka Rosja tak łatwo Wam nie zapomni Waszej zdrady. Tak. Tak bym właśnie postąpił.

Zastanawiałem się wiele razy, czy gdyby zawierucha wojenna doszła do nas, miałby odwagę, żeby iść na front. Tak wtedy jak i dziś wiem, że nigdzie bym nie poszedł. Nie chciałbym uciekać, bo za stary jestem na to, żeby uciekać w połowie życia przed kimkolwiek, ale kiedy daje mi się wybór: strzelaj lub emigruj, wiem, z której strony są drzwi.

Dezerter wie, że niezależnie od koloru skóry, wyznania czy paszportu, każdy, kto nie chce brać broni do ręki, jest mu bratem w krzywdzie. Każdy rząd wie także, że pacyfiści i dezerterzy, to największa zhora w ich uzbrojonej ojczyźnie. Mówił o tym na procesie norymberskim Herma Goering: żeby wziąć społeczeństwo za pysk, należy stworzyć iluzję wroga, a reszcie wmówić, że pacyfiści są ich największą zakałą, bo gdy ten stanie u bram, oni uciekną, jak tchórze. Reszta to już łatwizna i w zasadzie robi się sama. Tutaj naprawdę niewiele się zmieniło. Tyle się musiało w świecie zmienić, żeby akurat w tej sprawie nie zmieniło się nic.

Autorstwo: Jarek Ważny

Zdjęcie: [mtajmr](#) (CC0)

Źródło: [Trybuna.info](#)